

# UŚMIECH ZNAD BAJKAŁU



**JULIA WITCZUK** – PRZEZ KILKA LAT PODRÓŻOWAŁA PO SYBERII, NAD BAJKAŁEM, BADAJĄC TAMTEJSZĄ FAUNĘ. PRZEMIERZAŁA SETKI KILOMETRÓW KONNO I PIESZO WRAZ Z MYŚLIWYMI I PASTERZAMI. **WNIKAŁA W ZAMKNIĘTY ŚWIAT BURIATÓW**, RDZENNYCH MIESZKAŃCÓW PRZYBAJKAŁA. JEST AUTORKĄ ALBUMU „SYBERIA. W NADBAJKALSKIEJ KRAINIE BURIATÓW” I – WRAZ Z MĘŻEM STANISŁAWEM PAGACZEM – DWÓCH PRZEWODNIKÓW PO REJONACH BAJKAŁU.

*Doktor nauk biologicznych specjalizująca się w badaniu ssaków górskich, pracownik Stacji Badawczej Fauny Karpat w Ustrzykach Dolnych, placówki terenowej Muzeum i Instytutu Zoologii PAN.*

**Z**a co polubiła pani potomków Czingis-Chana?

Nigdzie indziej, ani na Ukrainie, ani w Rumunii czy w Stanach Zjednoczonych, nie czułam się tak bezpiecznie jak wśród Buriatów, prostych pasterzy, myśliwych na stepie lub w wioskach zagubionych pośród gór. Raz z kolegą dołączyliśmy do kilkuset pasterzy. Przez dwa dni jechaliśmy na koniach wierzchem, w scenerii jakby wyjętej z westernu: uzbrojeni w strzelby mężczyźni pędzący w tumanach kurzu i tabuny koni. Spod kopyt sypały się kamienie. Mijaliśmy rwące strumienie i przełęcz. Dotarliśmy wysoko w górach Sajana do pastwisk, gdzie Buriaci, jak przed wiekami, obo-

zują do pierwszych śniegów. Pasą konie i polują. Namiot rozbiliśmy obok ich szałasów z drewnianych bali, ogrzewanego metalowym piecykiem. Był czerwiec, ale spadł śnieg. Zrobiło się zimno i mokro. Zaprosili nas do siebie, ale kolega odmówił, bo mu w szałasie śmierdziało. Został w namiocie. Pasterze sypiali pokotem na wielkiej przyczepie. Na brzegu zrobili mi miejsce.

**Nie bała się pani obcych mężczyzn?**

To była moja kolejna wyprawa. Od kilku miesięcy znałam Buriatów, wiedziałam, jacy są opiekuńczy. Ilekroć z nimi przebywałam, ciągle naprawiali mi buty, przez rzekę przenosili na rękach, w mroźne noce rzucali na mnie derki. Gdy widzieli, że schodzę z gór, podgrzewali jedzenie. Imponowało im, że fascynują się końmi albo przez kilka godzin wyciągam z nimi sieci z rybami. Doceniali moje zacięcie naukowe. Czułam się w ich towarzystwie bezpiecznie. Chciałam im się bliżej przyjrzeć, zobaczyć, jak żyją.

**Jacy są bez masek?**

Nie wiem, czy to nie jest w ogóle cecha mongolskich ludów, ale są bardzo otwarci, weseli, życzliwi, gościnni. Już nasi zesańcy syberyjscy pisali – cytuję z pamięci – że nędza i głód ich prawie morzy, a twarze śmiejące się i rozmowy pełne żartów. Tak

*Była jesień, wpadliśmy do lodowatej wody, a oni cały czas żartowali. Przechodząc z buriackiego na rosyjski, mówili: „Napijmy się wódki. Pomódl się do swojego Boga, my do naszego, może jakaś pomoc nadejdzie”.*

*Góry Sajany przy granicy z Mongolią. Buriaci pedzą stada w górę skutych lodem rzek na pastwiska w wysokogórskich tundrach.*





## **Nie mają w sobie nienawiści, nacionalizmu, wrogości do innych narodów.**

*Koń to nieodłączny towarzysz Buriatów  
zamieszkujących bezkresne syberyjskie bezdroża*

*jest do dziś. Wystarczy pojawić się w wiosce, zamienić kilka słów, a wołają „chodź, chodź, poznamy się”. Wybuchają salwą śmiechu, zapraszają do domu na herbatę z mlekiem, ciepłą zupę, nocleg. Nie można jednak nadużywać ich gościnności. Dla Buriatów jest naturalne, że następnego dnia podróżny osiodła konia i ruszy w swoją stronę. Jak musiałam pozostać dłużej, zauważałam raptowny spadek zainteresowania moją osobą. Nie była to wyraźna niechęć i niecierpliwość, ale jednak wracali do codziennych czynności, przestawali wypytywać – dlaczego nie mam dzieci i kiedy wyjdę za mąż. Zaczynałam się czuć w ich domu jak intruz.*

### **Podobno uśmiech ich nie opuszcza nawet w chwili zagrożenia życia?**

*Traktor, którym przejeżdżaliśmy rzekę, wpadł w jamę. Przewrócił się, omal nie utonęliśmy. W przeszłości w tym miejscu Buriaci wielokrotnie się topili. Była jesień, wpadliśmy do lodowatej wody, a oni cały czas żartowali. Przechodząc z buriackiego na rosyjski, mówili: „Napijmy się wódki. Pomódl się do swojego Boga, my do naszego, może jakaś pomoc nadejdzie. Czyjeś prośby zostaną wysłuchane”.*

### **Po rozpadzie imperium radzieckiego Buriaci zyskali więcej autonomii. Jaki mają stosunek do Rosjan?**

*Nie ufają im. Kiedy wyznałam, że zamierzam iść w góry z rosyjskim naukowcem, zaczęli powątpiewać, czy jest to bezpieczne dla samotnej kobiety. Wydaje mi się, że mają też kompleksy wobec Rosjan i starają się je zatrzeć edukacją. Wielu kończy po dwa fakultety na Uniwersytecie Buriackim w Ułan Ude, stolicy Buriacji. Najzdolniejsi jadą do Moskwy.*

### **Na co dzień jednak, jak wynika z pani zapisków, Buriaci długo śpią i po każdym posiłku odpoczywają. Czy są narodem leniwym, czy może zagubionym po upadku kołchozów?**

*To ciekawe pytanie, ale nie mogę porównać, bo nie byłam tam za czasów Związku Radzieckiego. Prawdziwy Buriat sypia po dwanaście godzin i chce mieć święty spokój. Taka jest ich mentalność. Robią wrażenie ludzi, którzy zawsze mają czas*

*i nigdzie im się nie spieszy. Na zasadzie: usiądźmy, pogadajmy, napijmy się, pośmiejmy.*

### **Tęsknią za Związkiem Radzieckim?**

*W opowieściach mężczyzn przewijała się nostalgiczna tęsknota za ciężarówkami, traktorami i benzyną, która była dostępna w każdych ilościach. Jak wracali z pola, to ją wylewali, taka była tania. Teraz jest na wagę złota. Przede wszystkim przetrwała pamięć o elitach, które miały wielkie stada bydła, a potem, jako kułaków, zsyłano ich na północną Syberię. Buriaci cieszą się, że dzięki autonomii odżywają i język, i kultura. Ale uczą się też, co to znaczy mieć własne stado, a nie kołchozowe. Że trzeba zebrać siano, bo inaczej krowy padną. Odetchnęli większą wolnością, ale narzekają na brak pracy i pieniędzy.*

### **Nie przywiązują jednak nadmiernej wagi do ich posiadania...**

*Bardziej liczą się jedzenie i siano, które decydują o przetrwaniu. Często Buriaci dawali mi do zrozumienia, że nie chcą moich pieniędzy. Ustalanie*



Bair Aszuszorowicz. Bair – jedno z najbardziej popularnych imion w Buriacji – oznacza „szczęście”

**Robią wrażenie ludzi, którzy zawsze mają czas i nigdzie im się nie spieszy. Na zasadzie: usiądźmy, pogadajmy, napijmy się, pośmiejmy.**

**Czego się pani od nich nauczyła? Tolerancji dla odmienności?**

Nie mają w sobie nienawiści, nacjonalizmu, wrogości do innych narodów. Nieufni, ale nie nienawistni, są tylko wobec sąsiedniego narodu tureckiego – Tuwińców, którzy kradną im konie. Nauczyłam się od nich tolerancji i łagodności. Cały czas należy pamiętać, że Buriaci są zamknięci w sobie. Nie okazują emocji, zwłaszcza negatywnych. Dla Buriatów jest nie do pomyślenia, aby kobieta wściekała się na swego męża, rzuciła naczyniami i tupala nogą. Ich twarze nie wyrażają grymasów, są pogodne.

**U Buriatów splatają się wierzenia szamańskie z buddyzmem tybetańskim. Jak się to wyraża?**

Mają swoje święte doliny, miejsca straszne i dobre, gdzie należy zostawić dary. Pamiętam ogromną skałę, sterczącą nad doliną. Ostrzegano mnie, aby tam nie wchodzić, bo zły duch może mnie zepchnąć w przepaść. Podeszłam tylko do podnóża, widziałam masyjne miseczki, wota. Powiewające szmatki, wstążki są na każdym kroku, jak w Tybecie. Zapamiętałam anegdotę, która potwierdza synkretyczność obu religii. Zapytałam w jednej z przełęczy: czy to miejsce jest buddyjskie, czy szamańskie? Usłyszałam w odpowiedzi, że było szamańskie, ale potem te duchy przeszły na buddyzm.

Za czasów sowieckich lamów i szamanów wywieziono do gułagów, skąd już nie wrócili. W niemal każdym domu widziałam kalendarze buddyjskie. Były na nich samolociki i nożyczki. Co to znaczy? – spytałam. Okazało się, że w środy nie można podróżować, a w czwartki strzyć włosów. Są potwornie przesądni. Kiedy mieliśmy ten wypadek z traktorem, mówili, że pewnie dlatego, że nie rzuciliśmy pieniążka w świętym miejscu. ||

Rozmawiał Błażej Torański

z nimi spraw finansowych było zawzięte i pozbawione logiki. Przyjmowali mnie w domach i karmili za darmo, ale gdy pytałam o cenę koni, prawie zawsze podawali wygórowane kwoty. Po targach ustalaliśmy cenę wielokrotnie mniejszą. Czasem wydawało mi się, że płacę za mało tylko dlatego, że Buriat postanowił mi pomóc. Innym razem robił wrażenie zadowolonego, ale i tak marudził. Jakby na wszelki wypadek.

**Można się z nimi zaprzyjaźnić?**

Można, ale trzeba brać poprawkę na ich odmienną mentalność. Nie należy się przywiązywać do tego, co mówią. Z Buriatem niczego nie można być pewnym. Jego słowa nie mają wartości. Uśmiecha się, obiecuje, umawia, a następnego dnia zachowuje się tak, jakby tej rozmowy nie było, jakby zapomniał, że mieliśmy razem wyjechać, że obiecał coś załatwić. Pamiętam, gdy siedziałam jak na szpilkach, aby ruszyć w drogę. Siedzący naprzeciwko mnie Buriat spokojnie patrzył mi w oczy, rozmawiał w swoim języku z rodziną i powoli siorbał herbatę...

foto: J. Wiltczuk



Buriackie dzieci są wyjątkowo grzeczne i posłuszne – wspominali już o tym w swoich pamiętnikach polscy zesłańcy